



www.azorawski.com  
Nowy Jork, 2010

## Rozważania o prawdzie, radości i szczęściu. (wybrane fragmenty z pracy pt. "Ziarno Naszego Dobra")

Andrzej Żórawski

W encyklice "Fides et Ratio", Jan Paweł II napisał: *"Przyrodzone ograniczenia rozumu i niestałość serca często zaciemniają ludzkie poszukiwania i sprowadzają je na błędne drogi. Różne inne dążenia mogą się okazać silniejsze niż prawda. Zdarza się też, że człowiek ucieka wręcz przed prawdą, gdy tylko dostrzeże ją z oddali, gdyż lęka się jej konsekwencji. Nawet wówczas jednak, gdy jej unika, prawda wywiera wpływ na jego życie. Człowiek nie może przecież oprzeć swego życia na czymś nieokreślonym, na niepewności albo na kłamstwie, gdyż takie życie byłoby nieustannie nękane przez lęk i niepokój. Można zatem określić człowieka jako tego, który szuka prawdy".* Katechizm Kościoła Katolickiego w części "Nasze powołanie do szczęścia" przytacza słowa św. Augustyna: *"Z pewnością wszyscy chcemy żyć szczęśliwie i nie ma wśród ludzi nikogo, kto nie zgodziłby się na to, zanim by mu to nawet jasno przedstawiono".* Być szczęśliwym jest podstawowym pragnieniem człowieka. Człowiek szuka więc prawdy bo dzięki niej może być szczęśliwy. Myślę, że szczęście to stan naszej świadomości, w którym znajdujemy trwałą radość w prawdzie. Radość stając się prawdą, zamienia się w trwałe, prawdziwe zadowolenie z życia. Co więc łączy prawdę i radość, że generują w nas uczucie szczęścia? Św. Paweł w "Hymnie o miłości" pisze: *"współweseli się z prawdą"*. Łączy je więc miłość. Miłość jest niezbędna do tego byśmy mogli być szczęśliwi. Do prawdy mamy dostęp tylko poprzez naszą świadomość. Taka relacja powoduje, że nasza prawda jest prawdą niepełną i może okazać się prawdą wypaczoną, odczuciem naszej świadomości zmanipulowanego stanu rzeczywistego nie służącego nam samym w budowie dobra, a wykorzystującego nas poprzez naszą niewiedzę. Prawda taka będzie tylko pozorowała uczucie szczęścia do czasu gdy poczujemy, że staliśmy się ofiarą lub że zabijamy miłość w nas samych i w naszym otoczeniu. Pan Jezus nauczał: *"(...) Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie"*. Ofiarował On siebie samego, dał świadectwo prawdy o człowieku i prawdy o Bogu. Jako Syn Człowieczy, zgodnie ze swoim Boskim Duchem dobrowolnie staje się ofiarą ludzkiej wypaczonej prawdy i jednocześnie jako Syn Boży świadczy o prawdzie ostatecznej i pełnej poprzez swoje miłosierdzie. Ewangelia św. Jana w swojej części "Światłość wobec ciemności" przedstawia dyskusje jakie prowadził Pan Jezus z Żydami w czasie przed Jego "ostatnią drogą do Jerozolimy". Św. Jan pisze: *"Rzekł więc do nich Jezus: «Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył. A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba»"*. Pan Jezus pouczał również: *"Ja i Ojciec jedno jesteśmy"*. Człowiek jednak nie przyjął tej prawdy, wybrał swoją własną wypaczoną prawdę i zabił na krzyżu Syna Człowieczego. Bóg przykazał człowiekowi

nie zabijaj. Pan Jezus nie próbował się nawet bronić. Oddany swoim oprawcom i zabity na krzyżu ukazał moc Bożego miłosierdzia dla ludzi, które się spełnia nie przez zastępy aniołów i żywoły posłuszne woli Bożej ale przez umęczone serce Syna. Św. Łukasz opisując ukrzyżowanie przedstawia: *"Gdy przyszli na miejsce, zwane «Czaszką ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: «Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią». (...) A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi», (...). Szydzili z niego i żołnierze; (...), «wybaw sam siebie». (...) Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? **Wybaw więc siebie i nas**». Lecz drugi karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: **Dzisiaj ze Mną będziesz w raju**»".* Słowa te wypowiedziane przez Pana Jezusa świadczą o tym, że Ojciec był wówczas razem z Nim, że Duch Boży i moc Boża były w Nim, bo przecież to tylko Ojciec mógł być "dzisiaj w raju". Pan Jezus - Syn Boży miał zmartwychwstać dopiero trzeciego dnia, a Jego duch najpierw zstąpił raczej do piekła niż wszedł do nieba, gdyż jak pisze św. Piotr w Pierwszym Liście - *"W nim poszedł ogłosić [zbawienie] nawet duchom zamkniętym w więzieniu"*. To właśnie z tego więzienia dusz jakim jest piekło Pan Jezus mógł wybawić pierwszego złoczyńcę (tą "zagubioną owcę"), który powiedział: *«Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas»*. Jak to przedstawił ewangelista, prośbę pierwszego złoczyńcy Pan Jezus przyjął w milczeniu, na prośbę drugiego odpowiedział: *"(...) będziesz w raju"*. Św. Marek i św. Mateusz opisują, że umierający na krzyżu Jezus zawołał *"(...) Boże mój, czemuś Mnie opuścić"*. Poczul On wówczas, że moc Boża odeszła od Niego. Ojciec po przyjęciu prośby człowieka - złoczyńcy: *"wybaw ... nas"* opuszcza Syna bo nie może zostać na krzyżu w umierającym Jego ciele ale jednocześnie zostawia swój ślad w postaci Bożej miłości. W milczeniu zostawia promienie Swojego miłosierdzia dla ludzi w Sercu Syna, spełniając w ten sposób prośbę człowieka: *"wybaw nas"*. Bóg w milczeniu ukazuje nam źródło i moc Swojego miłosierdzia. Te dwa promienie: czerwony i białe, które widziała i opisała w swoim "Dzienniczku" św. Faustyna są dla nas wszystkich ale w pierwszej kolejności skorzystali z nich dwaj złoczyńcy wspomniani w Ewangelii. Należy też zauważyć, że słowa: *"wybaw więc siebie i nas"* padają w Ewangelii tylko raz i są adresowane do Pana Jezusa w ostatnich chwilach jego męki. Są one wyrazem zwycięstwa Syna Bożego nad siłami zła, bo przecież to złoczyńca prosi o miłosierdzie Dobrego, w nim szuka pomocy, a nie odwołuje się i nie wzywa zła na pomoc. Słowa te wyrażają jednocześnie potrzebę, pragnienie człowieka, który do tej chwili świadomie nie zrozumiał ich wagi jak i Ten do którego były one wtedy skierowane był niezrozumiały. Niezrozumiały bo przecież nikt nie rozumiał, że to On właśnie "wywyższony" ma ich wybawić, a słowa "wybaw sam siebie" nie mają absolutnie żadnego sensu w odniesieniu do Boga. Niezrozumiały tym bardziej gdy wypowiedział słowa *"czemuś mnie opuścić"*. Syn bowiem, nie znając tej tajemnicy Ojca, dla której jest już On poza Nim, rodzi się na nowo w duchu, a przez swoje zdumienie jeszcze raz świadczy o Ojcu, że był w Nim. Ojciec oddalił się od Syna, bo gdy Ojciec płacze to płacze w samotności. Łzy Ojca są jednak łzami radości dla nas bo stanowią dla nas chrzest, obmywają nas Duchem Prawdy. Św. Marek opisuje jak ludzie obserwujący mękę Pana Jezusa nie zauważają Bożej miłości w swoich skamieniałych sercach i nie czują, że rodzi się dla nich Duch Prawdy, który od Ojca i Syna pochodzi. Tkwią w niewiedzy jak dzieci i wystawiają Boga na próbę: *"Ktoś pobiegł i napelniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić, mówiąc: «Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, żeby Go zdjąć [z krzyża]»*.

*Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha". Podobnie opisał to zdarzenie św. Mateusz jednak tak jak i św. Marek również i on nie precyzuje jakich słów użył Pan Jezus wołając, pisze tylko: "zawołał donośnym głosem". Św. Łukasz opisując końcowy fragment męki Pana Jezusa pisze: "Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha". W opisie św. Jana przed podaniem Panu Jezusowi gąbki z octem zaszło zdarzenie nazywane "Testamentem z krzyża" - "A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie." Następnie św. Jan opisuje chwilę śmierci Pana Jezusa: "Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!» I skłoniwszy głowę oddał ducha". Tak więc po po słowach "(...) Boże mój, czemuś Mnie opuścił" na krzyżu został się Syn Boży - człowiek, w którym Bóg zostawił ślad Swojej miłości. Syn Boży, Jezus - umęczony Syn Człowieczy napełniony tą miłością świadomie świadczy o niej poprzez "Testament z krzyża" i poprzez akt woli bycia z Ojcem, gdy kieruje Swojego ducha ku Ojcu mówiąc: "Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego". Jan Paweł II w czasie Apelu Jasnogórskiego 18 czerwca 1983 powiedział: "Wierzymy, że jesteśmy miłowani tą miłością, że jesteśmy nią ogarniani: miłością Boga, która się objawiła w Odkupieniu - i miłością Chrystusa, który tego Odkupienia dopełnił przez Krzyż - i wreszcie miłością Matki, która stała pod krzyżem i z Serca Syna przyjęła do swego Serca każdego człowieka". Pan Jezus na krzyżu oddaje swoje "ziarno dobra" Ojcu, a mówiąc: "wykonało się", potwierdza zarazem, że przechodzi na "drugą stronę" światła Wiary-Nadziei-Miłości, które jest "ciasną bramą", "uchem igielnym" - przejściem do Ojca. Syn podąża za Ojcem, pozostawiając dla ludzi Ducha Prawdy światłość Wiary-Nadziei-Miłości i Swoje miłosierdzie. Miłosierdzie Boże jest miłosierdziem dobrowolnie ofiarującego się przybitego do krzyża konającego Syna, połączonego jednak Duchem z Ojcem i wskazującego nam drogę życia wiecznego. Tym co stali wtedy pod krzyżem mogło się wydawać, że On już nic nie może zrobić ale to właśnie On, Syn Boży miał wtedy moc obdarowania nas bezcennymi darami. Jego miłosierdzie wyrasta z jednej strony z Jego człowieczeństwa, a więc ma swój wymiar ludzki i bierze początek od miłosierdzia jakie może wyświadczyć człowiek bliźniemu swemu z przypowieści o "miłosiernym Samarytaninie" ale jest przecież z drugiej strony wzmocnione mocą Ojca, rozszerzając się i przechodząc w niewidoczną dla nas przestrzeń. Miłosierdzie Boże zbliża nas do Ojca, usprawiedliwia nas, przez nie stajemy się braćmi i siostrami Jego Syna. Pan Jezus wyjaśniając św. Faustynie znaczenie promieni Swojego miłosierdzia określił że wyszły one "(...) z wnętrzości miłosierdzia mego wówczas, kiedy konające serce moje zostało włócznie otwarte na krzyżu. Te dwa promienie osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca mego."*

Męka Syna Człowieczego dobiega końca z chwilą gdy człowiek prosi Boga o wybawienie, świadectwo prawdy o Bogu i prawdy o człowieku jest wypełnione i czytelne.

**Duch Prawdy ukazuje nam światło Wiary-Nadziei-Miłości,  
które prowadzi nas do życia wiecznego w Miłości,  
a Miłosierdzie Boże do tego życia dopuszcza.**

Jak opisał to św. Jan , który tak jak pod krzyżem i w czasie "ostatniej wieczerzy" był naocznym świadkiem wydarzeń, Pan Jezus w swojej "mowie pożegnalnej" skierowanej do apostołów w czasie "ostatniej wieczerzy" powiedział: *"Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem"*.

"Radość pełna" o której pouczył Apostołów Pan Jezus jest radością prawdziwą bo to On przecież powiedział: *"Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie"*. "Radość pełna" jest drogowskazem do szczęścia ludzkiego już tu na Ziemi, życia w pokoju, bez ofiar i cierpienia, życia w miłości i mądrości. Jest drogowskazem do życia wiecznego i wiecznego szczęścia w oparciu o Bożą pomoc, o Boże miłosierdzie. Wymaga to jednak od nas wysiłku i woli kierowania się planem opartym o Pokój, Miłość i Mądrość. Budowę tę powinniśmy prowadzić świadomie przez:

- a) zwrócenie naszej woli na nasze sumienie poprzez które znajdziemy **Pokój**,
- b) otwarcie naszych "serc" na **Miłość**,
- c) zauważenie dzięki naszej **Mądrości** światła Wiary - Nadziei - Miłości oraz duchowe trwanie w nim i wzrastanie.

Co jest więc gwarancją tego szczęścia, które osiągniemy na drodze budowy "ziarna dobra"? Jest nim zmartwychwstanie Pana Jezusa, którym nadal jak to określił Jan Paweł II *"jesteśmy zdumieni"*, a które ukazało moc Bożej miłości, miłości wytrwałej i niezawodnej, objawiło szczęście wieczne.

Co jest testem, że realizujemy ten plan? Jest nim nasze pragnienie dobra oparte o świadome wewnętrzne przekonanie zgodne z naszym sumieniem, że: ukrzyżowany i zmartwychwstały Jezus, Syn Maryi jest Mesjaszem, Synem Boga żywego. Po podobnym wyznaniu św. Piotr, jak to opisał św. Mateusz, dostał "klucze królestwa niebieskiego".

*"To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. (...) Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem."*

(Św. Jan 6:58-63)